

## ROZDZIAŁ III

# ROZPOWSZECHNIANIE SIĘ MARIANÓW PO ŚWIECIE

### A. Szwajcaria (1911)

#### 1. Przygotowanie

Sam Reformator marianów, ks. Jerzy Matulewicz, oraz pierwsi współbracia odnowionego Zgromadzenia, ks. prof. Pranciškus Petras Būčys i ks. Jonas Totoraitis, ukończyli wyższe studia i otrzymali doktoraty na Uniwersytecie we Fryburgu Szwajcarskim. Wiedzieli, że w żadnym innym kraju za granicą nie ma lepszych warunków i przestrzeni życia jak w Szwajcarii. Ponieważ droga do rozwoju odradzającego się Zgromadzenia w cesarstwie rosyjskim została zamknięta i pierwsi współbracia myśleli o założeniu nowicjatu za granicą, najlepszym miejscem dla tego celu wydała im się Szwajcaria. A to dla następujących powodów. Przewidywano, że nowicjuszami będą przede wszystkim Litwini i Polacy, czyli obywatele państwa rosyjskiego. Oni będą mogli wyjechać z cesarstwa rosyjskiego tylko i wyłącznie z racji studiów. Koniecznym było, by przyszły nowicjat poza cesarstwem prowadził życie ukryte. A to mogło mieć miejsce tylko pod pozorem domu studiów. Trzeba było więc założyć tego rodzaju dom, z którego studenci w czasie nowicjatu raczej dla pozorów uczęszczając na uniwersytet, przede wszystkim będą przykładać się w nowicjacie do zajęć życia duchowego. W rzeczywistości dużo księży i kleryków wyjeżdżało na studia. Rząd rosyjski na Uniwersytet we Fryburgu, jako nowszy (założony w 1890 r.) i mniej znany, jeszcze nie patrzył podejrzliwie. Natomiast Uniwersytet w Innsbrucku

(Austria) i uczelnie rzymskie wywoływały wśród rosyjskich władz nieufność i nienawiść<sup>1</sup>.

Pierwsze ślady o możliwości i zamiarze założenia nowicjatu i domu zakonnego marianów w Szwajcarii znajdujemy w dzienniku ks. Jerzego Matulewicza pod dniem 25 października 1910 r.<sup>2</sup>

W okresie Bożego Narodzenia, na początku tego roku, Matulewicz osobiście udał się do Warszawy, by rozmawiać o tej sprawie z biskupem Kazimierzem Ruszkiewiczem. O wyniku tej rozmowy tak w liście do ks. Pijusa Andziulisa pisze: „Jego Eksceleńcja biskup Ruszkiewicz wyraził zgodę na naszą propozycję i przedsięwzięcie; obiecał nas wspomagać i zezwalać kandydatom na wstępowanie do nas”<sup>3</sup>. Jerzy Matulewicz już dawniej znał wielu księży w Warszawie i teraz z najlepszymi z nich rozmawiał o swych planach i rozpoczętych przedsięwzięciach. Wszyscy tę sprawę bardzo chwalili. Niektórzy z nich obiecali wstąpić do marianów”<sup>4</sup>.

Teraz Jerzy Matulewicz, mając aprobatę biskupa Ruszkiewicza, mocno postanowił realizować w lecie przyszłego roku swój plan założenia domu marianów w Szwajcarii. Przygotowywał również kandydatów do nowego nowicjatu tak pośród Litwinów, jak też wśród Polaków, aby weszli na drogę fryburską. Lecz tymczasem w czasie tego krótkiego pobytu w Warszawie na drodze do realizacji tego dobrego zamierzenia stanęła poważna przeszkoda. Arcybiskup mohylowski, Wincenty Kluczyński<sup>5</sup>, nazaczył Jerzego Matulewicza na zwyczajny urząd inspektora, czyli wicerektora Akademii Petersburskiej, mimo że on nie był na tę funkcję zgodny. Nowy inspektor, wracając z Warszawy, miał bardzo mocne postanowienie w żaden sposób nie akceptować tego naznaczenia, bo zamierzał wszystkie swoje siły poświęcić dla Zgromadzenia. Pisze: „Ja zważywszy wszystko wobec Boga, postanowiłem w żaden sposób nie akceptować inspektoratu. Ktoś musi całkowicie i ze wszystkim oddać się dla naszego

<sup>1</sup> Matulaitis-Matulevičius, *Kelionė...*, 17 listopada 1910, s. 63.

<sup>2</sup> Tenże, *Mintys...*, s. 12; zob. też: tenże, *Dziennik duchowy*, Warszawa 1988, s. 41.

<sup>3</sup> List J. Matulewicza do ks. P. Andziulisa, Petersburg, 19 stycznia 1910, Elit.

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> Pierwszy raz ten urząd czasowo prof. Matulewicz spełniał od roku 1909. Januškevičius, *AJM*, s. 115-116.

planu i przedsięwzięcia. Zaczawszy tak wielkie dzieło, należy je na serio kontynuować. Przede wszystkim bardzo ważną rzeczą jest dobrze zacząć. Mnie się wydawało, że będzie bardzo dobrze, żebym ja dla rozpoczętego przedsięwzięcia całkowicie się poświęcił. W tego rodzaju sprawach jestem już dobrze obeznany i wypróbowany; już dużo w tej gałęzi się napracowałem; można powiedzieć, że je [zgromadzenie żeńskie Służebniczek Najświętszego Serca Jezusowego] prawie na nowo założyłem. Mnie się wydawało i wydaje, że nikt inny, tylko ja sam powinienem, odrzuciwszy i pozostawiwszy wszystkie inne zajęcia, oddać się całkowicie dla dalszego prowadzenia naszego życia. I teraz jestem o tym zupełnie przekonany, że to jest wola Boża, że nie wolno mi iść inną drogą<sup>6</sup>.

Wróciwszy do Petersburga dowiedział się, że odpowiedni dokument naznaczenia posłany został do Ministerstwa Edukacji Publicznej dla uzyskania państwowego zatwierdzenia. Nic mu więc nie pozostało, tylko posłuszeństwo wobec arcybiskupa. Lecz jednocześnie nowy inspektor temuż zwierzchnikowi jasno oświadczył, że na zleconym urzędzie może pozostać nie dłużej, jak do końca roku akademickiego i podtrzymawał mocne postanowienie, że po upływie tego czasu pójdzie swoją drogą. Dlatego w liście do ks. Pijusa Andziulisa powiedział: „Znowu będę miał trudności we wakacje uchylić się od tego urzędu. Tymczasem żmudnie będzie i trudno. Mógłbym wiele dla nas zdziałać, przynajmniej wiele przygotować, ale teraz nie pozostanie czasu. Im więcej powstaje przeszkód, tym więcej wysiłków trzeba zrobić dla osiągnięcia naszego celu. Widzę w tym wolę Bożą. Po wypełnieniu do wakacji obowiązków, będę usiłował od wszystkiego się uwolnić i poświęcić się naszemu życiu i naszym sprawom. Nikt nie może dwom panom służyć. Trzeba jednego wybrać i temu jednemu służyć<sup>7</sup>”.

Chociaż ks. Jerzy Matulewicz był bardzo zajęty pełniąc obowiązki inspektora, profesora i magistra nowicjuszy, nic jednak w tym czasie nie przepuszczał, aby starannie przygotować wszystko do przeniesienia nowicjatu w najbliższe lato do Szwajcarii. Wśród innych spraw zwrócił uwagę na znalezienie na Litwie, w Polsce i na samej Akademii kan-

<sup>6</sup> List J. Matulewicza do ks. P. Andziulisa, Petersburg, 19 stycznia 1910, Elit.

<sup>7</sup> Tamże.

dydatów do nowego nowicjatu. Bardzo często Odnowiciel sam, ewentualnie razem z ks. prof. Pranciškusem Būčysem, zwykł zachodzić do najlepszych księży, kleryków czy świeckich, którym ostrożnie przedstawiał swą sprawę oraz propozycje i zostawił *Konstytucje*. Tak zachęcał, by wstąpić do marianów<sup>8</sup>. Ten osobisty kontakt z gorliwymi kapłanami nie pozostawał bezowocny, bo już na początku 1911 r. więcej niż dziesięciu aspirantów gotowych było wybrać się w drogę do Szwajcarii. Wielu zaś innych miało jeszcze różne zewnętrzne przeszkody. Niektórzy ponadto kandydaci, chociaż pragnęli wstąpić do Zgromadzenia, nie otrzymali jeszcze zezwolenia od swoich ordynariuszy<sup>9</sup>.

W tym czasie ostatecznie trzeba było zdecydować, kto na siebie weźmie kierowanie nowicjatem fryburskim. Ponieważ ks. Jerzy Matulewicz został wybrany (14 lipca 1911) na przełożonego generalnego, naznaczenie magistra najbardziej zależało od niego. Mógł tego czy innego swego podwładnego naznaczyć na tę funkcję, aby samemu nadal oddać się obowiązkom inspektora i profesora z nadzieją na wyższe stanowiska. Bo według starego zwyczaju inspektorzy Akademii Petersburskiej zostawali rektorami albo byli wyróżniani mitrą. Rzeczywiście, w tym czasie ten zwyczaj został potwierdzony przez to, że rząd rosyjski debatując ze Stolicą Świętą o opróżnionej siedzibie biskupiej w Łucku (Łuck-Żytomierz), do kandydatów na tę funkcję sufragana zaliczył też inspektora Jerzego Matulewicza<sup>10</sup>. Ks. prof. Justinas Pranaitis kandydata określił następującymi słowami: „[...] najlepszy z kapłanów naszej [mohylowskiej] archidiecezji”<sup>11</sup>.

Pokusy na wyższe stanowiska wywoływały tylko zdziwienie Jerzego Matulewicza: „Dziwna rzecz, dopóki nie powziąłem postanowienia, aby wyrzec się wszystkiego i pójść za Chrystusem, zwłaszcza za Chrystusem żyjącym we wzgardzie, w ubóstwie, w posłuszeństwie, w troskach,

<sup>8</sup> Por. Būčys, *Atsiminimai*, s. 221; P. Dogelis, *Atsiminimū šviesoje*, AJM, s. 121.

<sup>9</sup> Dogelis, dz. cyt., s. 121.

<sup>10</sup> Januškevičius, AJM, s. 116; Būčys, *Atsiminimai*, s. 197.

<sup>11</sup> List ks. J. B. Pranaitisa z Taszkentu, 4(17) października 1911, do Walentyny Katalinskiej w Petersburgu, GM, *Personalia*, nr 9. Informuje: „Matulewicz, najlepszy z kapłanów naszej archidiecezji, już nie jest kandydatem. Opuścił stanowisko inspektora”. W tym czasie Matulewicz wyjechał bowiem do Fryburga.

w trudach i pracach, w uciskach i cierpieniach, ludzie rzadko się do mnie zwracali, nawet trzymali mnie z dala od wszelkich zaszczytów i godności, nawet okrzykli mnie wrogiem Kościoła, liberałem, socjalistą, czekistą itp. Z chwilą zaś, kiedy zrobiłem pierwszy krok, ażeby pójść naprawdę za Chrystusem, zaczęli mi proponować wysokie, zaszczytne stanowiska: rektora seminarium, kanonika [w diecezji kieleckiej]. Bez mojej wiedzy mianowano mnie wicerektorem Akademii. Zaczęto mi schlebiać mówiąc, że wkrótce zostanę biskupem sufraganiem lub rektorem, itp.”<sup>12</sup>. Lecz urzędy honorowe wcale Inspektora nie pociągały. Przepelniony duchem pokory bardziej ceniał najciemniejszy kąć, chciał być niegodnym sługą, byleby tylko to przyczyniło się do wzrostu Królestwa Chrystusowego. Z jego *Dziennika* również emanuje taki duch pokory: „[...] Jeśli wolno prosić, to daj, Panie, abym w Twoim Kościele był jak ścierka, którą wszystko wycierają, a po zużyciu wyrzucają gdzieś w najciemniejszy, ukryty kąć. Niech i mnie tak zużyją i wykorzystają, aby tylko w Twoim Kościele przynajmniej jeden kącik był lepiej oczyszczony, aby tylko w Twoim domu było czystiej i schludniej. Niech mnie potem rzuca gdziekolwiek, jak tę brudną, zużytą ścierkę. Daj, Boże, abym został użyty w Twojej winnicy, na Twojej roli, jak nawóz, byle tylko żniwo wypadło lepsze i owoc obfitszy [...] Daj, bym został wzgardzony, bym się zdarł, zużył, byle tylko Twoja chwała rosła i rozszerzała się, byłem się tym przyczynił do wzrostu i umocnienia Twojego Kościoła”<sup>13</sup>.

Z drugiej strony przeszkody, które stawały na drodze do reformy i odnowienia Zgromadzenia, dość jasno potwierdzały znane powiedzenie św. Augustyna z Hippony: „Gdy bowiem [ktoś] zacznie iść za Mną [Chrystusem], zachowując mój sposób postępowania, moje przykazania, wielu będzie miał oponentów, wielu będzie miał powstrzymujących, wielu będzie miał odradzających, i to z pośród niby towarzyszy Chrystusa”<sup>14</sup>. Nie brakło nawet biskupów i kapłanów, którzy zachęcali odrodzonych marianów do pójścia naprzód po rozpoczętych drogach, ale byli jednak

<sup>12</sup> Matulaitis-Matulevičius, *Mintys...*, 17 sierpnia 1911, s. 51.

<sup>13</sup> Tamże, 13 stycznia 1911, s. 26-27.

<sup>14</sup> D. A. B. Cailiau, *S. Augustini operum pars IV, Sermones classis I, Sermones de Scripturis* XCVI, 4, Parisii 1842, s. 520.

dość liczni, którzy odradzali: „Ci, wobec których musieliśmy się ujawnić, nie wyłączając księży, zaczęli ganić nasze zamiary i przepowiadać, że nic z tego nie będzie”<sup>15</sup>. Również krewni ks. Jerzego Matulewicza mieli takie samo zdanie<sup>16</sup>. Sam jednak mocno ufając Opatrzności Bożej, liczne przeszkody, które napotykał, z niezłomnym duchem pokonywał, a w swoim *Dzienniku* napisał: „Panu Bogu niech będzie chwała za wszystko. Niech się spełnia we wszystkim Jego najświętsza wola. Całuję rękę Twej Opatrzności i całkowicie Tobie się oddaję, Panie. Prowadź mnie, Ojczye Niebieski, czyni ze mną, co Ci się podoba. Dziwną drogą upodobałeś sobie prowadzić mnie, Panie [...] Oto ja sługa Twój, poślij mnie, dokąd zechcesz. Rzucam się jak dziecko w Twoje objęcia, nieś mnie! Upodobałeś sobie wieść mnie drogą trudów, cierpień i ciężarów. Dzięki Ci za to, wielkie dzięki! Spodziewam się, że idąc tą drogą, niełatwo zbłądzę, gdyż jest to droga, którą szedł mój najmiłszy Zbawiciel, Jezus Chrystus. Panie, kocham Cię! Daj, bym Cię kochał i nigdy kochać nie przestawał. Serce mi płonie. Pragnąłbym poświęcić się dla Ciebie aż do ostatniej kropli krwi, wszystko Tobie oddać, wszystkiego się wyrzec, nawet życia, aby tylko rosła chwała Twoja, rozszerzała się i rósł Twój Kościół”<sup>17</sup>.

Jak w życiu świeckim ks. Jerzego Matulewicza niesłuszne oskarżenia nie powstrzymywały od płomiennego zaangażowania w apostołat, tak samo i teraz nie uczyniły tego ni godności, ni odradzania, ani też wszelkie inne przeciwności. Jak był dogłębnie przekonany, że prowadząc życie zakonne i innych na tę drogę kierując, więcej przyniesie pożytku dla Boga i Kościoła, tak już absolutnie nie wahał się, zrzekłszy się wszelkich godności, atakować mężnie wszelkie przeciwności, aby nie dwóm, ale jednemu Panu służyć, poświęcając się całkowicie dla rozwoju Zgromadzenia<sup>18</sup>. Raz więc chwycił za pług i więcej nie oglądał się do tyłu. Dlatego również po wyborze na przełożonego generalnego, na niezmierne trudy przy

<sup>15</sup> Matulaitis-Matulevičius, *Mintys...*, 17 sierpnia 1911, s. 51.

<sup>16</sup> List J. Matulewicza do ks. A. Staniukynasa w Chicago, Illinois, Fryburg Szwajcarski, 8 lutego 1912, AMCas.

<sup>17</sup> Matulaitis-Matulevičius, *Mintys...*, 13 stycznia 1911, s. 26.

<sup>18</sup> List J. Matulewicza do ks. P. Andziulisa, Petersburg, 19 stycznia 1911, ELit.

urządzaniu nowicjatu i kierowaniu nim za granicą, nie posłał swoich podwładnych, ale osobiście, odrzuciwszy wszystkie aktualne i przyszłe zaszczyty, wszedł na drogę krzyżową pełną upokorzeń. Bezwłocznie udał się do Szwajcarii, aby we Fryburgu przygotować miejsce na nowicjat dla przychodzących kandydatów<sup>19</sup>.

## 2. Pierwsze poczynania nowicjatu i domu zakonnego we Fryburgu

Nowowybrany Przełożony Generalny przybył do Fryburga po połowie lipca 1911 r., gdzie za chętną zgodą ordynariusza miejscowego wynajął dom dla nowicjatu przy ul. Père Girard n. 8, gdzie uprzednio był konwikt kościelny *Canisianum*. W krótkim czasie z Litwy i z Polski zaczęli jeden po drugim przyjeżdżać do Fryburga księża i młodzi mężczyźni chcący wstąpić do Zgromadzenia. Dnia 10 sierpnia po dziesięciodniowych rekolekcjach prowadzonych przez samego Przełożonego Generalnego dziesięciu kandydatów przyjęto do nowicjatu: było siedmiu księży, jeden kleryk i dwóch studentów. Sześciu z nich to Litwini: ks. Vincentas Dvaranauskas, magister teologii, mający 39 lat, z diecezji sejneńskiej, wice-rektor i ojciec duchowny seminarium tejże diecezji; ks. Feliksas Kudirka, lat 41, z diecezji sejneńskiej, wikary w Balbieriškis; ks. Leonas Kulvetis, lat 31, z diecezji żmudzkiej, ojciec duchowny seminarium w Kownie; ks. Juozas Vaitkevičius, lat 30, z diecezji włocławskiej; ks. Justinas Novickas, lat 26, magister teologii, z diecezji sejneńskiej; świecki student Jurgis Košys. Czterech było Polaków: ks. Kazimierz Bronikowski, lat 33, z diecezji warszawskiej, ojciec duchowy w seminarium warszawskim; ks. Marian Wiśniewski, magister teologii, lat 26, niedawno ukończył studia na Akademii Duchownej w Petersburgu, z diecezji kieleckiej; kleryk Władysław Mroczek z diecezji sejneńskiej, ukończył seminarium, lecz jeszcze nie był święcony na księdza z powodu braku 21 lat; świecki student Jozafat Płokarz. W niedługim czasie przyjechał z Litwy ósmy kandydat, ksiądz Julijonas Kazakas, lat 24, magister teologii, z diecezji wileńskiej,

<sup>19</sup> Būčys, *Atsiminimai*, s. 221.

po świeżo ukończonych studiach wyższych na Akademii w Petersburgu i w Rzymie<sup>20</sup>.

Przeniesienie nowicjatu do Szwajcarii i pierwsze tam poczynania były dla Jerzego Matulewicza pełne trudności. Nie brakowało pokus do odstąpienia od zaczętego dzieła. Lecz Najlepszy i Największy Bóg, przykład Chrystusa na krzyżu i przemożne wspomaganie Najświętszej Maryi Dziewicy umacniały go we wszelkich zmaganiach. Doświadczenia te, udręki i wspomagania w tydzień po rozpoczęciu nowicjatu od dnia 8 marca 1911 r. doznane, ogólnikowo tak podsumował: „Panie mój, Ty sam tylko wiesz, ile w tym czasie musiałem przewyciężyć różnych pokus, i to bardzo ciężkich. Gdyby nie przykład najukochańszego Syna Twojego Jezusa Chrystusa, jak mężnie odrzucał od siebie i zwyciężał szatana, gdy ten na pustyni chciał powstrzymać i odwieść Go od Jego posłannictwa, gdyby nie przykład Pana Jezusa omdlewającego w Ogrodzie Oliwnym i zalanego krwawym potem, gdyby nie wołanie zawieszonoego na krzyżu: «Boże mój, Boże mój! Czemuś Mnie opuścił», a jednak z całą ufnością oddającego temuż Bogu swoją duszę: «W ręce Twoje polecam ducha mego», a zwłaszcza, gdyby nie Twoja łaska, Ojczye niebieski, nie zdołałbym przewyciężyć tych pokus. Niech Ci będzie, o Boże, chwała i dziękczynienie. Niech będzie chwała i dziękczynienie Panu Jezusowi, który uczy nas nieść każdy krzyż. Dzięki składam również Najświętszej Dziewicy, Orędowniczce i Wspomożycielce wszystkich uciskanych. Ileż razy opadały ręce wobec wyłaniających się wszelkiego rodzaju przeszkód. Nogi jak gdyby ktoś podciął, posuwanie się naprzód wydawało się ponad moje siły. Ty, Panie, ustawicznie pokrzepiałeś mnie. Gdy mnie ogarnęły ciemności, Ty przykładem Twojego Syna Jezusa Chrystusa, świeciłeś mi jak najjaśniejsza gwiazda. Ty orzeźwiałeś mnie nieustannie i pocieszałeś wielkimi łaskami. Cóż Ci więc, Boże, ja nędzny oddam za to, coś dla mnie uczynił i mi udzielił? Wezmę krzyż Twojego Syna, jaki raczył łaskawie na mnie włożyć i będę go dźwigał. O Jezu, niech się oddam Kościołowi Twojemu i ratowaniu dusz, Twoją krwią odkupionych,

---

<sup>20</sup> Por. W. Mroczek, *Historia Domus Friburgensis*, 12 marca 1923, AGM, CGG, nr 7; Matulaitis-Matulevičius, *Kelionė...*, 17 listopada 1911.

abym wspólnie z Tobą żył, z Tobą pracował, wspólnie z Tobą cierpiał i, jak ufam, wspólnie z Tobą umarł i królował<sup>21</sup>.

Gdy rzeczywiście zaczął iść za Chrystusem, zwłaszcza za Chrystusem żyjącym we wzgardzie, w ubóstwie, w posłuszeństwie, w troskach, w trudach i pracach, w uciskach i cierpieniach, zaczęli mu proponować wysokie, zaszczytne stanowiska. Władza świecka przystąpiła tymczasem do ostrzejszego prześladowania katolików. Księża i niektórzy biskupi mówili, że z jego zamiarów nic dobrego nie wyjdzie<sup>22</sup>. Mimo tych wszystkich przeciwności nadzieja Reformatora w Bogu nie zmniejszyła się. Swoją dobrą intencją, dobre dążenia, całe odradzające się Zgromadzenie zostawił upodobaniu Bożemu w słowach: „«Tobie, Panie, zaufałem, nie zawstydzę się na wieki». Ty, o Panie, widzisz, że niczego bardziej nie pragniemy, jak tylko większej Twojej chwały, udoskonalenia i zbawienia własnej duszy, zbawienia dusz innych oraz dobra i wywyższenia Twojego Kościoła. Przyjmij, Panie, naszą dobrą wolę, wszystkie siły i talenty i wszystko, czym jesteśmy i co posiadamy. Uczyni z nami według Twojego upodobania<sup>23</sup>».

Założenie nowicjatu we Fryburgu, dziesięciodniowe rekolekcje prowadzone przez Przełożonego Generalnego, troska o rozwój domu zakonnego i całego Zgromadzenia bardzo go męczyły i wyczerpywały. Troszcząc się o innych, nie zaniedbał przyglądać się samemu sobie oraz pokornie wyznał: „Widzę, że jestem bardzo niedoskonały, że jestem rzeczywiście wielkim grzesznikiem. Czegokolwiek bowiem bym się w moim życiu nie dotknął, czymkolwiek bym się nie zajął, jakiegokolwiek obowiązku bym się nie podjął, wszędzie widzę błędy, wykroczenia i niedoskonałości. Odprawiając te rekolekcje starałem się zasadniczo odnowić swego ducha, ożywić w sobie ideały życia duchowego i powołania, podnieść swoją duszę wzwyż ku Bogu<sup>24</sup>». Pierwsze doroczne rekolekcje fryburskie Przełożony Generalny zakończył trzema postanowieniami: „a) starać się prowadzić życie, duchowe, w jak największym zjednocze-

<sup>21</sup> Matulewicz-Matulevičius, *Mintys...*, 17 sierpnia 1911.

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> Tamże.

niu z Panem Bogiem, szukać Boga we wszystkim, ażeby On znalazł we mnie upodobanie; b) wykorzystać jak najlepiej czas, aby nie tracić ani chwili na próżno, wystrzegać się przede wszystkim niepotrzebnego zastanawiania się nad problemami i sprawami nienależącymi do naszych zainteresowań, które odciągałyby mnie od pracy, jaką w danej chwili wykonuję; c) starać się napisać *Instrukcje*. Ponadto w ogóle świadczyć przysługi swoim przyjaciołom i braciom. Przedmiotem szczegółowego rachunku sumienia będzie dobre wykorzystanie czasu<sup>25</sup>. Po miesiącu, odprawiwszy dzień skupienia, dziękuje Bogu za wszystkie łaski, zapisuje podobne do powyższych postanowienia, pragnąc większego oddania się i zaufania wobec Najświętszej Panny i ofiarowując Jej Zgromadzenie: „Panno Najświętsza, wyjednaj mi u Twego Syna tę łaskę, abym Ciebie z każdym dniem coraz więcej miłował, coraz głębszą pokładał w Tobie ufność, coraz więcej cenił Twoją niezrównaną opiekę. Przyjmij nasze Zgromadzenie pod swoją potężną opiekę, o Matko nasza, przyjmij nas niegodnych, jeśli nie dla czego innego, bośmy biedacy i żebracy duchowi, to przynajmniej przez wzgląd na Twoje imię, które nosimy. Spraw, niech życie nasze będzie czyste i niepokalane<sup>26</sup>.”

Po upływie około trzech i pół miesiąca życie zakonne fryburskie postępowało do przodu w dość dobrym porządku. Dnia 14 listopada 1911 r. magister, Przełożony Generalny, mógł podjąć od dawna wyczekiwaną podróż do Rzymu, by w urzędach Stolicy Apostolskiej załatwić różne mariańskie sprawy oraz czynności urzędowe Akademii Duchownej w Petersburgu zlecone mu przez rektora Aleksandra Kakowskiego<sup>27</sup>.

### 3. Sprawy i nowe pokusy w Rzymie

Reformator przez Lozanę, Domodossolę, S. Maurice, Mediolan, Genuę, Pizę przybył do Rzymu rano 15 listopada i mieszkanie znalazł w Vicolo Alberti, Albergo – Bawaria – Muellers. Dołożył wiele trudu

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> Tamże, 7 września 1911.

<sup>27</sup> Matulaitis-Matulevičius, *Kelionė...*, 14 listopada 1911.

załatwiając w Kongregacji do spraw Studiów sprawę Akademii Petersburskiej z mons. Giuseppe Antonuccim i sekretarzem mons. Dondinim. Odwiedził arcybiskupów Teodorowicza (Kolegium Polskie) i Albino Simona, mons. Stefana Sapię, mons. Skirmunta, ojców zmartwychwstańców, studiujących Litwinów, Polaków, Rosjan i innych. Ze wspomnianymi osobistościami rozmawiał o ranach zadanych życiu katolickiemu w imperium rosyjskim oraz o środkach zaradczych, o misjach wśród prawosławnych itp. Wolny czas poświęcał na modlitwę, czytanie, nawiązanie świątyni. Pomijając inne sprawy, była tu tylko mowa o tym, co dotyczy Zgromadzenia Marianów<sup>28</sup>.

Dnia 16 listopada 1911 r. Jerzy Matulewicz udał się do Kongregacji do spraw Zakonników, lecz nie mógł załatwić nic ze spraw mariańskich, ponieważ trafił na sesję plenarną. Wróciwszy do domu, przygotował dokumenty, lepiej zredagował *Sprawozdanie o stanie Zgromadzenia*, które w dniu następnym przekazał mons. Carolemu, audytorowi sekretarza Kongregacji ds. Zakonników. Zaznaczył jednocześnie, dlaczego zrezygnował z funkcji wicerektora Akademii Petersburskiej i dlaczego nowicjat przeniósł do Fryburga<sup>29</sup>. Dołączył prośby do zatwierdzenia: jego samego na urzędzie przełożonego generalnego, przeniesienie nowicjatu do Fryburga i inne. Przedstawił trudności, jakie ze strony ordynariuszy miejsca napotykać kandydaci przy otrzymywaniu zgody na podjęcie życia zakonnego. Zgłosił też różne inne sprawy do rozstrzygnięcia; co do niektórych pozostaje złożyć nowe prośby w Kongregacji do spraw Zakonników. W tym samym dniu poszedł do mons. Antonucciego, rozmawiał o sprawach marianów, prosił o udzielenie im pewnych uprawnień i przywilejów<sup>30</sup>.

Dnia 18 listopada tegoż roku mons. Carolemu przekazał prośby, aby mógł: 1) jako przełożony generalny pozostać też magistrem nowicjuszy; 2) by na wstąpienie do Zgromadzenia wystarczyło ustne pozwolenie ordynariuszy dane księżom; 3) by można było też przyjmować kandydatów,

---

<sup>28</sup> Najlepsze źródło o pobycie w Rzymie: Matulaitis-Matulevičius, *Kelionė...*, 14 listopada 1911, *Reliacija*.

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> Tamże.

którzy przekroczyli 36 rok życia. Mons. Caroli przyjął ks. Jerzego Matulewicza otwartym sercem i po ojcowsku zachęcił go do dalszego postępowania drogą życia zakonnego. Ks. Jerzy Matulewicz o sprawy marianów niejednokrotnie zahaczał również w prywatnych rozmowach. Nawiązał kontakty ze studiumjącymi klerykami i księżmi z grona Litwinów, Polaków i Rosjan w tym szczególnie celu, by znaleźć odpowiednich kandydatów do Zgromadzenia. Dnia 24 listopada 1911 r. rozmawiał ponad godzinę z czcigodnym ojcem Włodzimierzem Ledóchowskim, asystentem jezuitów na teren Niemiec, o odnowieniu marianów, o przyszłej działalności, o przeszkodach dotyczących życia we wspólnocie na początku funkcjonowania i uzyskiwaniu dla księży zezwolenia od biskupów. Ojciec Ledóchowski przyjął Matulewicza z wielką życzliwością, rozpoczęte jego dzieło pochwalił i szczególnie zachęcił do troski o głębokie wychowanie wewnętrzne, duchowe. Powiedział: „My jesteśmy przedstawicielami życia nadprzyrodzonego, powinniśmy więc je w sobie pielęgnować. Powinniśmy starać się, byśmy między ludźmi urzeczywistniali wartości nadprzyrodzone, wartości Kościoła, Ewangelii a nie wartości i cele inne”<sup>31</sup>. Poza tym radził dobrze poznać filozofię i teologię według św. Tomasza z Akwinu, zwrócił też uwagę na unikanie w ascetyce sentymentalizmu. Ks. Jerzy pisze: „Wyjaśniłem, że staramy się ascetykę oprzeć na fundamencie zdrowej filozofii i teologii. Powiedziałem również, że troszczymy się i nadal będziemy się troszczyć szczególnie o to, aby nasze Zgromadzenie nie miało żadnych celów narodowościowych, politycznych czy społecznych, lecz było instytucją wyłącznie katolicką, kościelną, pragnącą przede wszystkim i ponad wszystko służyć Bogu i Kościołowi”<sup>32</sup>.

Nie chcąc zbyt dużo zajmować czasu, Jerzy Matulewicz zakończył rozmowę, mając postanowienie zorganizować z biegiem czasu spotkania z jezuitami i innymi dobrymi zakonnikami i zapytać o rady na temat życia klasztorne. Tego samego dnia po załatwieniu pewnych kwestii w Kongregacji do spraw Zakonników, po południu poszedł do bazyliki św. Piotra. Pisze w *Dzienniku*: „Tam, przy grobie św. Apostoła złożyłem

---

<sup>31</sup> Tamże, 24 listopada 1911.

<sup>32</sup> Tamże.

przysięgę, że ze wszystkich sił będę się starał, o ile to będzie w mojej możliwości, żebym ani ja, ani współbracia naszego Zgromadzenia, ani też samo Zgromadzenie nie służyło żadnym celom pobocznym: politycznym, narodowościowym czy innym, lecz jedynie Bogu, Kościołowi i zbawieniu dusz, wykorzystując wszystkie możliwości zarówno naturalne, jak i nadprzyrodzone, jako środki do osiągnięcia najwyższego celu, mianowicie przysporzenia chwały Bożej. Dużo się modliłem”<sup>33</sup>.

Także w ty samym dniu Jerzy Matulewicz rozmawiał szeroko z rosyjskim księdzem Jerzym Grum-Grzymajło<sup>34</sup> o różnych aktualnych sprawach i o tym, co trzeba udoskonalić. Mówili zatem o ćwiczeniach pobożnych w Zgromadzeniu, rekolekcjach, pokutach i umartwieniach, studiach, relacjach między współbraćmi różnych narodowości, o niektórych zmianach w domu fryburskim, o pożytku zapoznania się z porządkiem, życiem w nowicjatach jezuitów (Feldkirchen), benedyktynów (Beuron) i na inne ważne tematy<sup>35</sup>.

Zachęcony przez ojca Ledóchowskiego i mając jego listy polecające, następnego dnia (25 listopada) Przełożony Generalny udał się kard. Tuto y Vives, prefekta Kongregacji do spraw Zakonników. Poruszył sprawy marianów, o których już mons. Caroli i o. Ledóchowski mówili. „Jego Eminencja kardynał pamiętał bardzo dobrze, że byłem u niego przed dwoma laty. Przypomniał też sobie, że wskrzesiliśmy Zgromadzenie. Okazał nam wielkie współczucie i przychyłność. Powiedział: «W ubiegły czwartek rozmawialiśmy o waszym Zgromadzeniu i wiele rzeczy wam przyznaliśmy». Obiecał pomagać nam w miarę możności i popierać nas. Potem obdarzył mnie swoimi książeczkami; otrzymałem ich trzy. Prosiłem, żeby i nadal o nas nie zapominał, miał nas w swojej ojcowskiej opiece i aby udzielił swego ojcowskiego błogosławieństwa mnie, całemu Zgromadzeniu i każdemu z nas. Wyszedłem wzmocniony na duchu. Jakże dobrym jest ojcem wszystkich zakonników Jego Eminencja Tuto y Vives! Wracając do hotelu gorąco dziękowałem Panu Bogu za wszystkie udzielone

<sup>33</sup> Tamże.

<sup>34</sup> Przeszedł z prawosławia, aspirant do Zgromadzenia.

<sup>35</sup> Matulaitis-Matulevičius, *Kelionė...*, s. 13-15; por. 24 listopada 1911; 27 listopada 1911.

łaski i dużo modliłem się przez cały wieczór za nasze Zgromadzenie, za wszystkich naszych dobrodziejów, za nieprzyjaciół i za cały Kościół”<sup>36</sup>.

Na drodze do całkowitego poświęcenia się Zgromadzeniu, dnia 26 listopada przed Przełożonym Generalnym pojawiła się nowa pokusa. Składając wizytę mons. Sapieże, otrzymał od niego propozycję, aby pozostał w Rzymie, albo przeniósł się do Rzymu, jako przedstawiciel interesów Kościoła w Rosji, na Litwie, w Królestwie Polskim, a nawet w Galicji i w Poznańskim, aby informował Stolicę Apostolską o stanie Kościoła na tych terenach. Powiedział, że rozmawiał o tym z kardynałem De Lai i że sprawa jest do załatwienia. Wtedy Jerzy Matulewicz otrzymałby posadę urzędnika Kongregacji Konsystorialnej i mógłby uczestniczyć we wszystkich posiedzeniach z prawem głosu. Sprawa finansowa takiego urzędnika byłaby zapewniona. Monsignore dodał: „Teraz jest odpowiedni czas na wprowadzenie takiego urzędnika, albowiem i Ojciec święty chętnie zgodziłby się, a później nie wiadomo, jak może być. W Rzymie zaś jest koniecznie potrzebny taki przedstawiciel, gdyż inaczej przychodzą informacje niejasne, błędne, nieprawdziwe i Rzym nie wie komu wierzyć, a Kościół przez to cierpi”<sup>37</sup>.

Ks. Jerzy przyznał, że taki człowiek jest ze wszech miar niezbędnym. Przeciw własnej jednak kandydaturze wśród wielu innych argumentów wyraził następujące, jako najpoważniejsze: „[...] inny jest ideał mego życia; dotąd broniłem się przed zaszczytami i godnościami; pragnę i w przyszłości na tej drodze naśladować Chrystusa. Jeszcze raz zaznaczyłem, że zatrzymują mnie prace w naszym Zgromadzeniu Marianów. Teraz zwłaszcza na początku potrzeba całkowicie się poświęcić Zgromadzeniu”<sup>38</sup>. Był także przeciwny propozycji mons. Sapiehy przeniesienia nowicjatu do Rzymu i wówczas zajęcia się obydwoma sprawami. Ostatecznie jednak Sapięha powiedział, że na odpowiedzi na te pytania będzie oczekiwał od Matulewicza za dwa dni<sup>39</sup>.

---

<sup>36</sup> Tamże, 25 listopada 1911.

<sup>37</sup> Tamże, 26 listopada 1911.

<sup>38</sup> Tamże.

<sup>39</sup> Tamże.

W drodze powrotnej i po powrocie Jerzy Matulewicz wciąż zastanawiał się, dlaczego tyle nowych trudności napotyka od chwili, kiedy szczerze zaczął iść za Chrystusem. Wreszcie zdecydowanie powtórzył dawniejsze postanowienie unikania zaszczytów: „Od pewnego czasu postawiłem sobie taką zasadę, aby zawsze w tego rodzaju wypadkach skłaniać się w stronę Chrystusa żyjącego we wzgardzie, w ubóstwie, w trudzie i w pracy. Ta droga pewniejsza. Zdecydowałem się i postanowiłem, aby na wszystko, co mi zaproponowano, dać stanowczo odpowiedź odmowną”<sup>40</sup>. Jednak ks. Grum-Grzymajło na wszelki sposób przekonywał go do czegoś przeciwnego. Tak opisuje to Matulewicz: „Wysłuchałem, godząc się w zasadzie, że niczego nie trzeba od siebie odrzucać, lecz we wszystkim mieć na względzie większą chwałę Bożą. Czuję w duszy, że przede wszystkim powinienem się troszczyć, aby nasze Zgromadzenie organizowało się i rozwijało. Nie podobało mi się również wciąganie naszego Zgromadzenia i poszczególnych jego ludzi do dyplomacji i polityki. Moim ideałem jest, żebyśmy byli dobrymi robotnikami w winnicy Pańskiej, a nie politykami. Głos wewnętrzny mówił mi, bez względu na wywody mons. Sapiehy i ks. Gruma, że muszę kontynuować dzieło, które zacząłem, iść za Chrystusem ubogim, utrudzonym, wzgardzonym, iść drogą spokojnej, cichej pracy. Nie wypada nam pracować w dyplomacji, gdzie należy wydawać sądy nawet o biskupach, bo myśmy powinni ukończyć służenie biskupom”<sup>41</sup>.

Następnego dnia, 27 listopada, jak wczoraj postanowił, w wolnym czasie dużo modlił się w bazylice św. Piotra i przed Bogiem rozważył propozycję mons. Sapiehy. „Bóg udzielił mi podczas modlitwy światła i łaski. Doszedłem do przekonania, że teraz nie można myśleć o tym, żebym mógł się oderwać od rzeczywistego mojego zadania i obowiązku. Potrzeba przynajmniej dwóch lat pracy, aby położyć fundamenty pod nasze Zgromadzenie. Mnie osobiście nie odpowiada droga dyplomacji. Wolę iść za Chrystusem trudną i wyboistą drogą pracy. Tak więc lepiej

---

<sup>40</sup> Tamże.

<sup>41</sup> Tamże.

będzie dalej prowadzić swoją pracę, oddawszy się Bogu i Jego świętej woli<sup>42</sup>.

Dnia 28 listopada Jerzy Matulewicz spotkał na ulicy idącego naprzeciw o. Ledóchowskiego i wyjawiał mu propozycję mons. Sapiehy. Ten odpowiedział: „Age, quod agis”, czyli „Czyń, co czynisz”. Te słowa czci-godnego jezuita jeszcze bardziej umocniły ks. Jerzego w postanowieniu całkowitego oddania się Zgromadzeniu. Odpowiedź więc jego na propozycję mons. Sapiehy była zdecydowanie negatywna. Ze swojej strony Jerzy Matulewicz do reprezentowania wspomnianych kościołów jako kandydata przedstawił ks. Henryka Przeździeckiego<sup>43</sup> późniejszego biskupa ordynariusza siedleckiego czyli podlaskiego.

Po załatwieniu bieżących spraw, po przewyciężeniu powyższych pokus, Przełożony Generalny wieczorem 28 listopada opuścił Rzym i następnego dnia wieczorem był już we Fryburgu<sup>44</sup>.

#### 4. Formacja współbraci

W nowicjacie, w którym było obecnie już 10 nowicjuszy<sup>45</sup>, życie upływało naprawdę w miłości i rodzinnej atmosferze. Nie ograniczało się do samej formacji duchowej. Nowicjusze uczęszczali też na miejscowy uniwersytet, słuchając sławnych profesorów. Między innymi filozofii uczył Gallus Manser OP i de Munnynck; teologii – Albert Maria Weiss OP, Norbert del Prado OP, Langen Wandels; historii – Piotr Mandonnet OP, G. Schnuerer; archeologii – patrologii Johannes Petrus Kirsch<sup>46</sup>. Tak o tym okresie mówi nowicjusz, ks. Marian Wiśniewski: „Rozpoczęły się dla nas prawdziwe uczty: jedna duchowa w nowicjacie, druga intelektualna na uniwersytecie<sup>47</sup>”.

---

<sup>42</sup> Tamże.

<sup>43</sup> Tamże, 28 listopada 1911.

<sup>44</sup> Tamże, 28 i 29 listopada 1911.

<sup>45</sup> Por. tego opracowania: cz. II, rozdz. III, A. 2.

<sup>46</sup> Por. Mroczek, dz. cyt., nr 7.

<sup>47</sup> Wiśniewski, dz. cyt., s. 16.

Nowicjat funkcjonował pod nazwą *Domu studiów*. Nowicjusze studiujący, wtedy obywatele Rosji, usiłowali zasłaniać swe prawdziwe oblicze przed władzami rosyjskimi. Studia były jedynym warunkiem, bez którego tu i teraz w żaden sposób nie mógłby istnieć nowicjat<sup>48</sup>. Bez żadnej wątpliwości na pierwszym miejscu stawiano wychowanie duchowe kandydatów. Widać to stąd, że w czasie nowicjatu współpracownicy nie byli zobowiązani do zdawania egzaminów. To samo daje się poznać z oczywistych uwag Magistra, przełożonego generalnego, jak należy łączyć nowicjat ze studiami. W swoich notatkach zapisał: „Którzy wychodzą z nowicjatu i są posyłani na studia, na wyuczenie się jakiego zawodu, niech pamiętają: że oni nie są posyłani do życia swobodniejszego, lecz by przez studia stali się bardziej przygotowani do starań o chwałę Bożą i zbawienie bliźnich; a więc tak powinni oddawać się studiom albo zdobywaniu zawodu, by nie oziębili ducha”<sup>49</sup>. I dalej: „To trzeba pamiętać: którzy w czasie nowicjatu chcą wszystkiego nauczyć lub wyuczyć się, nic, jak należy, nie nauczą lub nie wyuczą się; dlatego trzeba przyłożyć się do formacji duchowej, której wszystko inne ma służyć i być podporządkowane”<sup>50</sup>. Przełożony Generalny był mocno przekonany, że nowicjusze w takim duchu studiując, nie przyniosą żadnego uszczerbku dla swojego przygotowania duchowego. Nawet osobiście powtarzał: „Prawda wychowuje”<sup>51</sup>.

Życiem duchowo-ascetycznym kierował sam Przełożony Generalny. Z Petersburga przywiózł dość dużą bibliotekę, w której było bardzo dużo dzieł ascetycznych. W dalszym ciągu troskliwie wyszukiwał i kupował nowe. Magister cieszył się godnym odnotowania doświadczeniem w życiu duchowym w ogólności, a w życiu zakonnym w szczególności<sup>52</sup>. Żeby zaproponować nowicjuszom odpowiednią lekturę, najpierw

<sup>48</sup> To potwierdza w listach do ks. A. Staniukynasa, Fryburg, 8 lutego 1922, pisząc: „Prawie wszyscy księża mieliśmy zapisać się na uniwersytet, aby ukryć się przed oczyma ludzi itd.”, nr 3.

<sup>49</sup> Matulewicz, *De novitiatu I*, MS, t. II, fasc. 221, nr 383, karta 1.

<sup>50</sup> Tamże, s. 20.

<sup>51</sup> Wiśniewski, dz. cyt., s. 16.

<sup>52</sup> Należał do stowarzyszenia ascetycznego i był ojcem duchownym w Akademii Petersburskiej, reformatorem Zgromadzenia Sióstr Najświętszego Serca Jezusowego itd. Por. tego opracowania: cz. I, rozdz. II, D.

sam osobiście bardzo uważnie studiował dzieła<sup>53</sup>. Lekturą więc wspólną i prywatną Magister umiał roztropnie i owocnie pokierować. Wszystkim zalecał studiować *Summę* św. Tomasza. „Tam znajdziecie także teologię ascetyczną i mistyczną”<sup>54</sup>, mówił. Korzystał z następujących komentatorów: Jan od św. Tomasza, Kajetan i Billuart. Dzieła ascetyczno-mistyczne: Filipa od Najświętszej Trójcy OCD, *Summa theologiae mysticae*, Bruksela 1874; Antoniego od Ducha Świętego OCD, *Directorium mysticum*, Paryż 1904; Tomasza Vallgornera OP, *Mystica teologia Divi Thomae*. W szczególności polecał pisma św. Teresy z Awila i św. Jana od Krzyża. Czytali również też następujące dzieła: Alvarez de Paz SI, *De vita religiosa instituenda*; Dominik Schramm OSB, *Institutiones theologiae mysticae*, vol. I i II; Augustyn Franciszek Poulain SI, *Des graces d'oraison*, Paryż 1901; tenże, *La mystique de s. Jean de la Croix*, Paryż 1893. Poza tym Mutz i inni autorzy. Rozmyślaniom i czytaniu wspólnemu przewodniczył Magister osobiście. Na czytanie duchowne wzięł praktyczne, psychologiczne, upiękzone wieloma żywymi przykładami dzieło w trzech tomach Alfonsa Rodrigueza SI, *Les exercices de la vertu et de la perfection chrétienne*, lecz w przekładzie polskim<sup>55</sup>. Dla dopełnienia formacji duchowej bardzo dobrze służyły: wyjaśnianie *Konstytucji, Instrukcji*, konferencje i rekolekcje duchowe pod kierownictwem ojca magistra. W rozmyślaniach, ćwiczeniach pobożnych trzymano się metody św. Ignacego z Loyoli. Rekolekcje nowicjusze uważali „za prawdziwe uczyty duchowe. Pobożne konferencje były syntezą życiową”<sup>56</sup>. Kaznodzieja „nie przygniatał do ziemi, lecz przypinał skrzydła i kierował ku niebu”<sup>57</sup>.

Jeśli ojcowskie słowa ojca Magistra wzruszały, to żywy przykład cnoty miłości, cierpliwości i wytrwałości pociągał nowicjuszy do naśla-

---

<sup>53</sup> Wiśniewski opowiada, że magister wyznał raz: „Musiałem naprawdę więcej niż dziesięć książek przeczytać, żeby dla was wybrać i zalecić jedną z nich”. Wiśniewski, dz. cyt., s. 17.

<sup>54</sup> Tamże.

<sup>55</sup> Por. tamże, s. 17-18. Ponadto otrzymaliśmy od ojca Wiśniewskiego inne wiadomości ustne.

<sup>56</sup> Tamże, s. 18.

<sup>57</sup> Tamże, s. 15.

dowania. Zdrowiem fizycznym Magister, przełożony generalny, nigdy się nie cieszył. Gruźlica kości wciąż mu towarzyszyła, jedna stopa po operacji chirurgicznej była na stałe ściśnięta żelaznym urządzeniem. Chodził z trudnością i powoli. Zawsze jednak był obecny wśród nowicjuszy. Było to dla niego ofiarą. Choroba oraz intensywna aktywność wyczerpywały jego siły, były przyczyną bezsenności, osłabiały nerwy, „[...] lecz, jak świadczy nowicjusz, ks. Marian Wiśniewski, on w nadzwyczajny sposób nad tym panował. Zawsze opanowany. Takim go widziałem w seminarium, w Akademii, w nowicjacie. Nigdy nie narzekał”<sup>58</sup>.

Chociaż ojciec Magister praktykował różne zewnętrzne umartwienia (biczowanie się – dyscyplinę, rachunek sumienia upadłszy na twarz, leżąc na podłodze w kształcie krzyża, i inne), lecz innym wskazywał raczej umartwienia wewnętrzne, duchowe, wstrzemięźliwość w małych rzeczach. „Mnie osobiście, mawiał, w tej dziedzinie podoba się wolność dzieci Bożych; ważne tu jest, aby każdy zrozumiał konieczność i korzyść z umartwień i żeby je praktykował; w gruncie rzeczy zaś niech każdy wybiera bardziej dla siebie przydatne”<sup>59</sup>. Za jedno z największych umartwień uważał wyteżoną pracowitość. Tą cnotą osobiście jaśniał i innym ją zalecał w słowach: „Oddzielne chwile składają się na godziny, tak jak krople na morza i oceany”<sup>60</sup>. Podkreśla ks. Wiśniewski, że „ojciec, był gigantem pracowitości”<sup>61</sup>.

Bardzo mu na sercu leżało formowanie i rzeźbienie dusz. Robił to ze zręcznością wytrawnego wychowawcy. W czasie rekreacji, spacerów, dusze jak kwiaty na słońcu swobodnie się otwierają i widać, co kryje się w ich wnętrzu. Przy tych wszystkich sposobnościach Magister niezauważalnie każdemu ze współbraci uważnie się przyglądał. Wydawało się, że sam czytał i naprzód wymawiał niedopowiedziane lub mające być wypowiedzianymi słowa nowicjuszy. Starał się z jednej strony z największą troską zaszczepić szczerą miłość braterską, z drugiej strony

<sup>58</sup> Tamże, s. 19.

<sup>59</sup> Matulaitis-Matulevičius, *Kelionė...*, s. 15; Listy J. Matulewicza do A. Staniukynasa, Fryburg, 8 lutego 1912, nr 3; Wiśniewski, dz. cyt., s. 20.

<sup>60</sup> Wiśniewski, dz. cyt., s. 20.

<sup>61</sup> Tamże.

wykorzeń miłość własną. Środki ku temu były proste, ale sukces pożądaný. Przede wszystkim sam Magister promieniował przyciągającą podwładnych ojcowską miłością. W rozmowach pytał i odpowiadał zwięźle: na temat (*ad rem*). Nie lubił pouczać rozwlekle i długo. Miłość własną nowicjuszy, próżność, zbyt wielkie zaufanie w sobie, co wychodziło w rozmowach, z takim umiarem mitygował, że inni współbracia tego nie zauważali. Istota wychowania była uniwersalna, obejmująca wszystkie uzdolnienia ludzkie i zmierzająca do centralnego punktu: do miłości. Jego filozofię życia można zebrać w trzech zdaniach często powtarzanych: umysł oświecony wiarą, zrównoważone i mądre działanie oraz ocenianie wszystkich spraw i zdarzeń z punktu widzenia wieczności. Jednak nie szedł przez świat z zamkniętymi oczyma i uszami. Kochał piękno przyrody, muzykę, śpiew, ponadto dzieła sztuki<sup>62</sup>. Mariańscy studenci często chodzili w góry, nad jeziora, i urwiska<sup>63</sup>. Bardzo pilną uwagę zwracał na śpiew kościelny, święte ceremonie. Nawet starsi księża musieli odprawiać „suche msze”, i temu ćwiczeniu osobiście przewodniczył, poddając się uwagom nowicjuszy. Wymowy świętej uczył z prawdziwą zdolnością mówienia<sup>64</sup>.

Nie pomijał też zaprawiania nowicjuszy w ćwiczeniach fizycznych, które sam, bez względu na bóle kości, im prezentował i zachęcał do codziennej gimnastyki<sup>65</sup>. Usiłował więc ogólnie dopracować naturalne zdolności i męstwo charakteru Chrystusowego wojska utrzymywać jakby w stylu wojskowym. Oznak ignorancji, bezczynności, próżniactwa, ociężałości i małostkowości nigdy nie tolerował. Cechą wyróżniającą jego linii wychowania był dynamizm i swoboda albo, według jego powiedzenia: „wolność dzieci Bożych”. Jednocześnie natarczywie napominał do panowania nad zmysłami, do umiarkowania, do odpowiedniego wykorzystania energii, do poświęcenia wszystkich sił dla mądrej służby Bożej.

<sup>62</sup> Tamże.

<sup>63</sup> V. K[ulikauskas], *Nekurie atsiminimai iš a. a. kun. Feliksos Kudirkos gyvenimo*, „Laivas” 17(1932), s. 280.

<sup>64</sup> Wiśniewski, dz. cyt., s. 22.

<sup>65</sup> Por. Instrukcje marianów o ćwiczeniach fizycznych. Tamże, s. 21.

Nie uznawał ślepego posłuszeństwa i mówił: wasza uległość niech będzie rozumna<sup>66</sup>.

W sprawach zewnętrznych dużą pomocą był dla ojca Magistra nowicjusz ks. Juozas Vaitkevičius. Znał bowiem język francuski i miał wielką łatwość w nawiązywaniu kontaktów z miejscową ludnością<sup>67</sup>.

Przełożony Generalny był szczerze i po ojcowsku całym sercem oddany wychowaniu. Te cechy oraz świetna dyspozycyjność tak poważnych nowicjuszy sprawiły to, że już od samego początku nowicjatu fryburskiego wytworzyła się atmosfera jak w prawdziwej, złączonej miłością rodzinie<sup>68</sup>. Życie tam upływało radośnie i miło<sup>69</sup>. To odczuwali sami wychowankowie i to samo spostrzegali ludzie z zewnątrz. Świadkiem naocznym jest biskup Henryk Przeździecki: „[...] ksiądz Jerzy dla swoich przyjaciół-zakonników był jednocześnie ojcem, matką i bratem. W tym cichym domu szwajcarskim panowały wśród marianów pokój i radość. Ksiądz Jerzy chorując, przez cały rok poowijany bandażami, nigdy nie skarżył się, zawsze przystępny, radosny, pełny łaski Bożej, o Bogu rozmawiał, do Boga prowadził, dla Boga pracował, przez Boga chciał wszystkich uczynić szczęśliwymi [...]”<sup>70</sup>. Ks. Marian Wiśniewski, domownik fryburski, przypieczętował te słowa biskupa, mówiąc: „W tych słowach nie ma przesady”<sup>71</sup>.

## 5. Dalsze wydarzenia w domu fryburskim (1912-1919)

Pierwszy rok szwajcarski poświęcony bardzo wyczerpującej pracy przyniósł pocieszające owoce. Z dziesięciu nowicjuszy dziewięciu złożyło pierwsze śluby 10 sierpnia, w dzień św. Wawrzyńca, męczennika. Magister, jako przełożony, chociaż uczynił, co było w jego mocy, nie był jednak jeszcze zadowolony z formacji nowicjuszy spodziewając się, że

<sup>66</sup> Tamże, s. 22.

<sup>67</sup> Mroczek, dz. cyt., nr 7; V. Dvaranauskas, *A. A. kun. Feliksas Kudirka*, „*Laivas*” 17 (1932), s. 282.

<sup>68</sup> Wiśniewski, dz. cyt., s. 15-16.

<sup>69</sup> Na podstawie naocznego świadka, nowicjusza ks. Mrocza, dz. cyt.

<sup>70</sup> *Jerzy Matulewicz*, AGM, *Personalia. Po śmierci*.

<sup>71</sup> *J. Matulewicz*, s. 48, AGM.

drugi rok przy Bożej pomocy lepiej pójdzie<sup>72</sup>. Neoprofesi w dalszym ciągu byli umacniani na drogach Pańskich według myśli św. Tomasza: im bardziej dusze zbliżają się do Boga, tym bardziej cieszą się jednością i szczerością. Żeby osiągnąć tę syntezę, według szczególnej rady o. Jerzego czytano takie pozycje: Józef Tissot, *La vie interieur simplicifitèe et ramenèe a son fondement*; Dom. Jana Baptysty Chautard, C. Cist. Ref., *L'âme de tout apostolat*; dwa tomy Augusta Saudreau, *Les degrès de la vie spirituelle*, Angers 1897 i innych wybranych autorów<sup>73</sup>.

Działalność fryburska szła naprzód, lecz samo życie zewnętrzne nie było usłane różami. Trudności było w nadmiarze. Pisze ksiądz Jerzy: „Dużo, bardzo dużo trosk i my mamy. Wszelką naszą nadzieję pokładamy w Bogu, który nas cudownie wspiera”<sup>74</sup>. W innym miejscu: „Ile mamy trudności i strapiień, sam Bóg wie. W Bogu więc mamy ufność. On sam już nam pomógł zwyciężyć ogromne przeciwności”<sup>75</sup>. Szczególnie różne trudności przecierpiał między dniem 3 lutego i 18 listopada 1912 r.: „Dużo w tym czasie musiałem wycierpieć. Wszystko niech będzie Bogu na chwałę [...] Nigdy nie przypuszczałem, zostając zakonnikiem, że ludzie tak będą przeszkadzać w kroczeniu śladami Chrystusa”<sup>76</sup>. Również w późniejszym czasie przeszkody nie zmniejszały się. Oto niektóre z nich.

Profesor Uniwersytetu Fryburskiego, Gaspar Decurins, do którego jako gorliwego przeciwnika modernizmu dnia 15 września 1910 r. papież Pius X skierował brewe pochwalne<sup>77</sup>, potraktował bezpodstawnie ks. Jerzego Matulewicza jako założyciela instytutu modernistów pod bokiem uniwersytetu katolickiego. Poszło za tym doniesienie do Stolicy Świętej. Oczywiście, Stolica Apostolska nie znalazła żadnej przyczyny potępienia mariańskiego *Domu studiów* i jego dyrektora<sup>78</sup>.

<sup>72</sup> List J. Matulewicza do A. Staniukynasa, Fryburg, 22 września 1912, nr 5.

<sup>73</sup> Por. Wiśniewski, dz. cyt., s. 23-24.

<sup>74</sup> List J. Matulewicza do A. Staniukynasa, Fryburg, 10 maja 1912, nr 4.

<sup>75</sup> List J. Matulewicza do A. Staniukynasa, Fryburg, 8 października 1912, nr 6.

<sup>76</sup> Matulaitis-Matulevičius, *Mintys...*, 18 listopada 1912.

<sup>77</sup> AAS 2(1910), s. 738-740.

<sup>78</sup> Būčys, *Arkivyskupas Matulevičius...*, s. 111; Świadectwa ustne ówczesnych nowicjuszy: W. Mrocza i M. Wiśniewskiego; por. V. Dvaranauskas, art. cyt., s. 282.

Dom fryburski był małej wartości i bardzo ciasny. Siły fizyczne Reformatora raz mniej, raz więcej, były mizerne. Współbracia niedoświadczeni jeszcze w życiu zakonnym małą dla niego byli podporą. Wszystko jednak od fundamentów trzeba było odbudowywać. „Można powiedzieć, wyznał Przełożony Generalny, że wszystko musieliśmy od nowa układać i budować; a na to trzeba było poświęcić dużo sił i czasu”<sup>79</sup>.

Krewni zaś i bliscy nie sprzyjali działalności Reformatora, bo nie rozumeli jej potrzeby i pożytku. Zarzuty jakby w ich imieniu sformułował na piśmie krewny, Jonas Matulaitis, na które Reformator dnia 27 marca 1913 r. odpowiedział, mówiąc między innymi: „Gdy zostałem księdzem, w życiu swoim nigdy nie pragnąłem i nie szukałem żadnych wielkich bogactw i żadnych honorów, lecz jedynie chciałem większej chwały Bożej i pożytku Kościoła. Gdy mi się wydało i inni poważni ludzie ze mną się zgadzali, że opuściwszy Akademię oraz zaszczytne w niej miejsce, po wyjechaniu za granicę, więcej będę mógł pozytywnie działać, dlatego ja nie patrząc na nic, nie zastanawiając się, bez wahania to uczyniłem. Tu ciężko pracowałem i nadal pracuję, wiele miałem i mam trudności. Lecz na to nie patrzę, oddałem się Chrystusowi, który szedł drogą wysiłków, trudności i krzyża i ja zamierzam iść Jego śladami dokąd będę mógł, ile zdołam. Co z tej mojej pracy wyniknie, sam Bóg wie, dlatego też w Jego ręce wszystko oddaję; On bez wątpienia przyjmie moją dobrą wolę”<sup>80</sup>. Gdy ten krewny Jonas Matulaitis, przytaczając różne przeciwne argumenty innych krewnych, jeszcze nie ustawał sprzeciwiać się, Reformator po około trzech miesiącach na nowo stanowczo podkreśla, że nie odstąpi od powziętego dzieła i dodaje: „Chociaż ludzie mówią, że moje dzieło jest sennym marzeniem, lecz ja bynajmniej nie mam czasu na sny; muszę ciężko pracować od rana do wieczora [...] Inny jest, najdroższy Bracie, sąd Boga, i inne są sądy ludzkie. Sumienie mi mówi, że idę prawidłową drogą, władza kościelna ze mną się zgadza, [...] a to mi wystarczy; bogactw, próżnej chwały, wyższych urzędów nigdy nie pragnąłem i tym

<sup>79</sup> List J. Matulewicza do A. Staniukynasa, 22 września 1912, nr 5. Oprócz innych zajęć w tym czasie z wielką starannością pisał różne *Instrukcje* na użytek współbraci. Matulaitis-Matulevičius, *Mintys...*, 3 lutego 1912; 23 lutego 1914.

<sup>80</sup> List J. Matulewicza do Jonasa Matulaitisa, 27 marca 1913, ELit.

bardziej teraz w ich stronę nie patrzę; troszczę się jedynie, ażeby się Bogu podobać, ażeby móc coś dobrego dla Kościoła i dla ludzi zrobić. Co ludzie o mnie powiedzą, to ich sprawa”<sup>81</sup>.

Ponieważ wtedy między Litwinami i Polakami trwały nieprzerwanie dość zawzięte konflikty narodowościowe i polityczne, wielu świeckich Litwinów bardzo często potępiało współpracę odnowionych marianów z Polakami, przepowiadając szkody, jakie z tego mogą wynikać dla Litwinów. Ks. Jerzy widzi ten problem: „Z tego powodu już wiele zarzutów i gadania wycierpieliśmy. Ja sam i inni nasi. Niekiedy było to bardzo bolesne. Spodziewam się, że Bóg przyjmie te nasze krzyże i wesprze nas w znalezieniu odpowiedniej drogi [...] Kościół zawsze jednoczy pod swoimi skrzydłami różne narodowości [...] My nie łączymy się z Polakami nacjonalistami, a tylko z katolikami, którzy chcą służyć Bogu i Kościołowi, wszystko jedno, czy mówią po polsku, po rosyjsku, czy po niemiecku”<sup>82</sup>.

Wśród Litwinów byli też księża krytykujący ks. Jerzego Matulewicza, że wywozi on z Litwy najlepszych kapłanów. Prałat Aleksandras Dambauskas, bardzo znany na polu naukowym i literackim pod nazwiskiem Adomas Jakštas, także publicznie w swoim czasopiśmie „Draugija” („Towarzystwo”) zarzucił to Reformatorowi<sup>83</sup>. Lecz ci księża nie znali sedna spraw odnawiających się marianów. Przełożony Generalny i pierwsi nowicjusze przybywający w 1911 r. do Fryburga wcale nie mieli intencji opuszczania obszaru bardzo trudnego apostołatu pod okupacją rosyjską,

<sup>81</sup> W liście do teoż z dnia 20 czerwca 1913, Elit.

<sup>82</sup> List J. Matulewicza do ks. J. Totoraitisa, Fryburg, 8 stycznia 1913, ELit. Tu nie będziemy pisać o stosunkach narodowościowych u marianów, bo oddzielnie o tym powiemy.

<sup>83</sup> Artykułu w tej chwili nie możemy znaleźć. Otrzymaliśmy jednak o nim ustne świadectwo od ks. dra Kazimieras A. Matulaitisa. Ówczesny nowicjusz, ks. prof. Vincentas Dvaranauskas, o doświadczeniach marianów we Fryburgu z lat 1911-1912 tak syntetycznie mówi: „Nasze życie i zajęcia dla wielu osób wydawały się podejrzone, dla społeczeństwa i Kościoła niebezpieczne. Z tego powodu trzeba było znosić wiele niezbyt przyjemnych trudności: usprawiedliwić się wobec uniwersytetu, wobec władzy kościelnej i wylegitymować się wobec urzędów państwowych. Czasopisma obficie rozsiewały oszczercze zarzuty. Aby odnawiające się Zgromadzenie nie upadło pod ogromnym ciężarem doświadczeń, potrzeba było wielkiej cierpliwości i ogłednego, roztropnego działania”. „Laivas” 17(1932), s. 282.

przeciwnie, właściwie po to tu przybyli, aby lepiej się przygotować do wykonywania żołnierskiej służby Chrystusowej w swoim kraju. To jasno widać ze słów Przełożonego Generalnego: „Niemniej jednak z zaboru rosyjskiego (z Rosji) nie chcielibyśmy się wyprowadzać [tu ma się na myśli również Polskę, Litwę itd.]. Łączymy się przede wszystkim dlatego, żeby prowadzić życie zakonne, lecz chcemy równocześnie pozostać u siebie. Oczywiście, jeśli tylko będziemy mogli, pójdziemy również i gdzie indziej. [...] nie chcemy wyrzec się Litwy i w ogóle pracy w zaborze rosyjskim. Wielu z tych, którzy do nas wstępują albo zamierzają wstąpić, tylko dlatego nie wyjeżdża do zgromadzeń zagranicznych, które bez wątpienia są lepiej aniżeli nasze uporządkowane i kierowane, ponieważ chcą pracować na terenach pod zaborem rosyjskim”<sup>84</sup>. Krytyki i zarzuty ze strony duchowieństwa najprawdopodobniej stąd pochodziły, że marianie ani nie chcieli, ani ze względów politycznych nie mogli odsłaniać wszystkim sedna spraw swojej działalności. W rzeczywistości jednak już pierwsi profesy fryburscy po pierwszych ślubach złożonych dnia 10 sierpnia 1912 r., jak ks. Vincentas Dvaranauskas i ks. Justinas Novickas, powrócili na Litwę do diecezji sejneńskiej prowadzić duszpasterstwo. Ksiądz zaś Kazimierz Bronikowski wrócił do Warszawy. Tam też zostali wysłani księża Leonas Kulvetis i Juozas Vaitkevičius.

Napaści i oskarżenia skierowane przeciw marianom nie tylko im nie zaszkodziły, lecz można powiedzieć, że nawet pomogły. Jeden lub drugi dobry kandydat powstrzymał się od wstąpienia do marianów, lecz powstrzymali się także ci, którzy ewentualnie mogli więcej zaszkodzić niż pomóc. Mając to przed oczyma, Przełożony Generalny za spowodowaną burzę dziękował Bogu i powiedział: „Ja coraz bardziej ufam Bogu i Jego Opatrzności [...] Bóg naprawdę w cudowny sposób nas wspiera”<sup>85</sup>.

Dom fryburski z Bożego błogosławieństwa powiększał się, wspomniani wyżej ojcowie i inni księża przyjaciele przysyłali z Litwy i z Polski nowych kandydatów. I tak w drugim roku nowicjatu utrzymy-

---

<sup>84</sup> List J. Matulewicza do ks. A. Staniukynasa, Fryburg, 8 lutego 1912, nr 3; Matulevičius-Matulevičius, *Kelionė...*, 17 listopada 1911; por. Matulewicz, *Pisma wybrane*, Warszawa 1988, s. 80 (przyp. red.).

<sup>85</sup> List J. Matulewicza do ks. V. Jurgutisa, Fryburg, 13 czerwca 1913, ELit.

wało się już 14 nowicjuszy postulantów, w gronie których byli: Polacy – ks. Włodzimierz Jakowski z diecezji wrocławskiej, ks. Robert Wierzejski z diecezji warszawskiej i student prawa, Władysław Lewicki; Litwini – ks. Julijonas Kazakas z diecezji wileńskiej, ks. Vincentas Kulikauskas z diecezji sejneńskiej, kleryk Ignas Česaitis z diecezji sejneńskiej i inni<sup>86</sup>. Przełożony Generalny był bardzo gorliwy w wyszukiwaniu kandydatów. Dnia 12 stycznia 1913 r. pisze w *Dzienniku*: „Wciąż słychać narzekania, że brak braci. Wszędzie ogrom pracy, a nie ma jej kto wykonać. Łatwiej o pieniądze na jakąś instytucję niż o ludzi. Naszą największą troską powinno być przygotowanie jak największej liczby ludzi, aby ich starczyło do wykonania ważniejszych prac i zadań Kościoła. Nie załujmy niczego na ich wykształcenie, uczenie, wychowanie. Pieniądze, wysiłki, starania włożone w tę sprawę przyniosą obfite procenty”<sup>87</sup>. Osiem dni później wraca do tego samego zagadnienia: „Wyszukiwanie jak najwięcej ludzi, a następnie ich wychowywanie, kształcenie, uczenie, przygotowywanie do wszelkich prac, aktualnie najbardziej koniecznych dla Kościoła, powinno stanowić naszą największą troskę. [...] Boże, daj nam odpowiednich ludzi. Zbierz nas i zgromadź w jedno ze wszystkich krajów i narodów, abyśmy sławili Twoje święte imię i wiernie Ci służyli, dla imienia Twojego staczali święte boje, Twojego ducha wszędzie wnosili i szerzyli”<sup>88</sup>. Z wszelką gorliwością starał się wprowadzać w życie to, co napisał. Osobiście wyszukiwał i pobudzał powołania. Bardzo często modlił się o budzenie powołań. Bezustannie w listach zachęcał współbraci do czynienia tego: „Tylko starajcie się o ludzi z powołaniem; trzeba się modlić i w duszach rozgrzewać ideały”<sup>89</sup>. Jednocześnie z radością zawiadamia współbraci o wzroście powołań: „U nas zawsze więcej ludzi”<sup>90</sup>. Przy końcu roku we Fryburgu było już 18 marianów, a spodziewano się przybycia innych<sup>91</sup>. Także ci, którzy bardzo chcieli wstąpić,

<sup>86</sup> Por. Mroczek, dz. cyt.

<sup>87</sup> Matulaitis-Matulevičius, *Mintys...*, 12 stycznia 1913.

<sup>88</sup> Tamże, 20 stycznia 1913; por. list J. Matulewicza do ks. Kasperavičiusa, Fryburg, 4 czerwca 1913, ELit.

<sup>89</sup> List J. Matulewicza do ks. I. Kazakasa, Fryburg, 21 grudnia 1913, nr 2.

<sup>90</sup> Tamże.

<sup>91</sup> Tamże.

ze względów politycznych z wielką trudnością otrzymywali od władz rosyjskich pozwolenie na podróż do Fryburga. Wyszukiwanie powołań odbywało się w sposób tajny i bardzo oględnie<sup>92</sup>. Jednak z pomyślnym skutkiem. Ten skutek w największej części trzeba przypisać samemu Przełożonemu Generalnemu, bo „Bóg go obdarzył [...] szczególnym wrodzonym darem pomnażania liczby ojców i braci w naszym Zgromadzeniu”<sup>93</sup>, jak pisze jego podwładny, ks. Włodzimierz Jakowski, w liście do nuncjusza apostolskiego w Polsce, arcybiskupa Lorenzo Lauriego.

Reformator jednak nad ilością kandydatów o wiele wyżej stawiał ich jakość: „[...] lepiej, żeby było mniej ludzi, lecz prawdziwie wyrzekających się samych siebie, pełnych ducha, którzy absolutnie nie baliby się dla chwały Bożej i zbawienia dusz nie tylko wygody, ale również zdrowie i w razie konieczności także życie poświęcić. W tym czasie i w tej sytuacji Kościoła, którą obserwujemy, nie wystarczą pracownicy najemni, lecz konieczni są prawdziwie apostołowie. Trzeba się strzec ludzi padniętych na duchu; nie tylko sami nie wejdą, lecz potem i innym staną na przeszkodzie”<sup>94</sup>. Tak opisuje wymagane od kandydata cechy: „zdrowa ocena, dobra wola i pobożność; tylko tego wymagamy, by kandydat nie odczuwał lęku przed całkowitym oddaniem się Bogu, Kościołowi i Zgromadzeniu”<sup>95</sup>.

Matulewicz nie oszczędzał żadnych nakładów pieniężnych i ofiar, by przygotować prawdziwych apostołów. Trochę już powiedzieliśmy o formacji członków. Z upływem czasu Przełożony Generalny całym wysiłkiem starał się, by ta formacja była coraz doskonalsza. Jeśli wcześniej, widząc błędy i wady podwładnych, raczej pośrednio, wyjaśniając *Konstytucje*, w konferencjach ascetycznych, czy to w czytaniu duchownym usiłował poprawiać niedostatki, to dnia 5 kwietnia 1913 r., po skończeniu miesięcznych rekolekcji, wśród postanowień już zapisuje o konieczności

<sup>92</sup> List J. Matulewicza do ks. A. Staniukynasa, Fryburg, 22 września 1912, nr 5.

<sup>93</sup> List W. Jakowskiego do abpa L. Lauriego, Bielany, 23 stycznia 1922; zob. List abpa Lauriego do J. Matulewicza w Wilnie, Warszawa, 27 lutego 1922, nr 832, nr 1a.

<sup>94</sup> List J. Matulewicza do ks. J. Vaitkevičiusa, Fryburg, 24 sierpnia 1912; zob. też jego listy do ks. Būčysa z dnia 24 sierpnia 1912 i do ks. V. Dvaranauskasa z dnia 12 kwietnia 1913, ELit.

<sup>95</sup> List J. Matulewicza do ks. Kasperavičiusa, Fryburg, 4 czerwca 1913, ELit.

osobistego i prywatnego upominania między podwładnymi. Ponadto postanawia sobie przypilnować, aby wszyscy podwładni dwutygodniowe sprawozdanie bardzo dobrze odbywali. Sam Przełożony Generalny dodał: „Ja sam zdam sprawozdanie przed moim radnym monitorem ks. Wiśniewskim. Potrzeba, aby i samego przełożonego ktoś przypilnował, zachęcił, upomniał, zganił, a zwłaszcza, aby mu szczerze powiedział całą prawdę. Czyż jakaś inna przysługa może być pożyteczniejsza?”<sup>96</sup>.

Mniej więcej po roku opowiada o nowo wprowadzonym sprawozdaniu dokonywanym przed ojcem duchownym poza spowiedzią: „My ustawicznie udoskonalamy nasze życie; teraz już wprowadziliśmy, że współbracia regularnie przychodzą również do ojca duchownego, by złożyć sprawozdanie ze swego życia zewnętrznego według *Kwestionariusza o podejmowaniu kierownictwa duchowego* i niektóre inne rzeczy pożyteczne wprowadziliśmy. Wszędzie potrzebny jest czas, niemożliwe jest bowiem wszystko wprowadzić nagle”<sup>97</sup>. Sprawozdania z życia wewnętrznego i zewnętrznego dokonywane wiernie według instrukcji Reformatora nie były bezowocne, co jasno widać ze słów samego Przełożonego Generalnego: „Tych sprawozdań ściśle domagamy się, i jak widać, jest to bardzo korzystne”<sup>98</sup>.

Czytając stronicę *Dziennika fryburskiego* ks. Jerzego Matulewicza, przeglądając liczne jego listy i inne bogate źródła, zaczynamy dostrzegać niektóre cechy z góry zakładane przez Reformatora, a wyróżniające marianów. Są to: a) solidna doskonałość duchowa współbraci, która od nich promieniuje na innych, szczególnie na mężczyzn i młodzież, przez apostołat elastyczny, wielokierunkowy, bardzo gorliwy, lecz na wzór Maryi Niepokalanej raczej cichy, dyskretny; b) całkowite poświęcenie się dla Kościoła, bezwarunkowa uległość papieżowi i hierarchii kościelnej i inne. W bardzo krótkich słowach Reformator ujął sylwetkę marianina: „Aby umarł dla siebie, a żył dla Chrystusa”<sup>99</sup>.

<sup>96</sup> Matulaitis-Matulevičius, *Mintys...*, 5 kwietnia 1913. Zob. nowe *Instructiones* z 1959 roku rozdz. XXV, XXVI.

<sup>97</sup> List J. Matulewicza do ks. F. Kudirki, Fryburg, 28 kwietnia 1914, nr 5.

<sup>98</sup> List J. Matulewicza do ks. J. Kazakasa, Fryburg, 9 kwietnia 1914, nr 3.

<sup>99</sup> List J. Matulewicza do ks. Kasperavičiūsa, Fryburg, 4 czerwca 1913, ELit.

Żeby to wprowadzić w życie, trzeba było postępować nie inną drogą, jak to już częściowo zauważyliśmy, ale drogą Zbawiciela, czyli drogą krzyżową. Drogi tej ksiądz Jerzy się nie bał, lecz za nią Bogu dziękował, co więcej, prosił, by mógł więcej cierpieć dla Kościoła<sup>100</sup>. Sam doświadczony w chodzeniu drogą ciernistą, przekonująco potrafił umocnić innych współbraci. Oto pociesza cierpiącego ks. Pranciškusa Petrasa Būčysa: „Przez wiele cierpień należy wejść do królestwa niebieskiego. W rzeczywistości krzyż jest piękny tylko na obrazkach, ozdobiony kwiatami; krzyż realny zawsze jest wymagający wysiłku, jest ciężarem”<sup>101</sup>. Do współbrata zaś ks. Leonasa Kulvetisa pisze: „To dobry znak, gdy człowiek doświadcza różnych przeciwności i trudności; to znaczy, że zły duch nie chce, by człowiek robił to, co robi”<sup>102</sup>.

Bez względu na różne przeszkody, jakich doświadczał we Fryburgu, ks. Jerzy Matulewicz był zadowolony ze swego trudnego życia: „Nigdy, chociaż niejednokrotnie było mi bardzo ciężko i smutno, nie żalowałem i nie żałuję, że tu przyszedłem [...] Dotychczas, chociaż Bóg posyła wiele krzyży, lecz jednocześnie cudownie wspiera”<sup>103</sup>. Tak samo zadowoleni byli też i współbracia: „Ja i inni moi przyjaciele jeszcze dotąd nie narzekamy i nie żalujemy i spodziewamy się, że nie będziemy żałować, iż zostawiając wszystko, poszliśmy za Chrystusem”<sup>104</sup>.

Wyteżając wszystkie siły na formowanie członków, Przełożony Generalny myślał intensywnie o znalezieniu pola do apostołatu dla współbraci po formacji. Jednych odsyłał na Litwę, innych do Polski. Dnia zaś 12 lipca 1913 r. z dwoma współbraćmi kapłanami podjął podróż do Ameryki, by w Stanach Zjednoczonych założyć niewielką mariańską plantację<sup>105</sup>. Po trzech miesiącach sam wrócił do Fryburga, by kontynuować formację i prowadzenie marianów. Słuchał ponadto spowiedzi w konwikkie dla

<sup>100</sup> Matulaitis-Matulevičius, *Mintys...*, 5 kwietnia 1913; 23 lutego 1914.

<sup>101</sup> List J. Matulewicza do ks. Būčysa, Fryburg, 20 września 1912, ELit.

<sup>102</sup> List J. Matulewicza do niezidentyfikowanej osoby, Fryburg, 14 lutego 1914, Elit.

<sup>103</sup> List J. Matulewicza do ks. J. Naujokasa, Fryburg, 29 maja 1913, ELit.

<sup>104</sup> List J. Matulewicza do ks. Kasperavičiusa, Fryburg, 4 czerwca 1913, ELit.

<sup>105</sup> List J. Matulewicza do ks. A. Staniukynasa, Fryburg, 2 lipca 1913, nr 9. O tym szerzej powiemy trochę później.

księży *Albertinum* oraz dla studentów Polaków głosił duchowe nauki<sup>106</sup>. Dnia zaś 25 maja 1914 r. wyjechał do Polski i na Litwę załatwiać różne sprawy Zgromadzenia i wygłosić serię ćwiczeń duchownych dla duchowieństwa litewskiego<sup>107</sup>. Po załatwieniu spraw chciał przez Warszawę jechać do Fryburga, lecz wybuchła wojna i przez cztery lata zatrzymała go w Warszawie, gdzie prowadził bardzo owocny apostolat, a dom fryburski, z którym prawie zupełnie nie można było się listownie skontaktować, zlecił dobroci członków amerykańskich<sup>108</sup>, którzy w miarę możliwości wspierali potrzebujących.

W czasie działań wojennych w domu fryburskim było 20 członków i dwie osoby prowadzące gospodarstwo. Ci wszyscy w ciągu czterech miesięcy doświadczyli wielkiego niedostatku rzeczy materialnych. Na przełożonego miejscowego i magistra nowicjuszy Przełożony Generalny wyznaczył ks. Mariana Wiśniewskiego, który aż do lipca 1917 r. swój obowiązek mężnie wykonywał, świecąc przykładem w słowie i czynie<sup>109</sup>. Jego następcą był ks. Antoni Bogdański, potem zaś ks. Stefan Warszawski<sup>110</sup>. Poza studiami kapłani wiele pracowali dla rodaków uchodźców i robotników, służąc im opieką duszpasterską<sup>111</sup>.

W ciągu niemal ośmioletniego niezbyt łatwego trwania, marianie fryburscy cztery razy zmieniali miejsce zamieszkania. Przyjęto 32 kandydatów: 16 Litwinów, 15 Polaków i jednego Szwajcara. Wytrzymało 21, inni zaś odeszli z postulatu lub nowicjatu i tylko dwóch po ślubach czasowych. Niektórzy inni współbracia, którzy ukończyli nowicjat na Białanach pod Warszawą pod kierownictwem Przełożonego Generalnego, ks. Jerzego Matulewicza jako magistra, we Fryburgu kontynuowali studia. Fryburski dom nowicjatu i studiów w czasie wojny oddzielony od rodzinnych stron, skąd pochodzili kandydaci, powoli podupadał, ponieważ współbracia powrócili do swoich ojczyzn. Dopiero w roku 1919, tak

<sup>106</sup> List J. Matulewicza do ks. F. Kudirki, Fryburg, 16 marca 1914, nr 4.

<sup>107</sup> Tamże, 28 kwietnia 1914, nr 5.

<sup>108</sup> List J. Matulewicza do ks. F. Kudirki, Warszawa, 19 sierpnia 1914, nr 10.

<sup>109</sup> Zob. Mroczek, dz. cyt.

<sup>110</sup> Wiśniewski, dz. cyt., s. 26; Mroczek, dz. cyt.

<sup>111</sup> Wiśniewski, dz. cyt., s. 26.

z braku nowych członków, jak też z powodu trudności w utrzymaniu go w wyniku dewaluacji pieniądza, siłą zbiegu nieszczęśliwych okoliczności dom zamknięto<sup>112</sup>.

Ziarno jednak dojrzałe we Fryburgu i zasiane w Ameryce Północnej, Polsce i na Litwie, zaczęło wzrastać i wydawać owoce nie tylko we wspomnianych krajach, ale również zapaściło korzenie na Łotwie, Białorusi, we Włoszech.

---

<sup>112</sup> J. Matulewicz, *Sprawozdanie dla Stolicy Apostolskiej r. 1923*, s. 13, AGM; Mroczek, dz. cyt.; Wiśniewski, *Wiadomości z domu fryburskiego*, AGM, V, nr 13; *Dom fryburski, Sprawozdanie ze stanu domu*, AGM, V, nr 8.